Wojciech Jaroń

Katolicki savoir-vivre



... czyli czego nie wiesz o zachowaniu w kościele

Rafael

Wojciech Jaroń

Katolicki savoir-vivre



... czyli czego nie wiesz o zachowaniu w kościele

Rafael

Kokrekta
Agata Chadzińska
Marlena Pawlikowska

Opracowanie graficzne i skład
Łukasz Sobczyk

Projekt okładki
Łukasz Sobczyk

ISBN 978-83-7569-627-1

© 2014 Dom Wydawniczy RAFAEL
ul. Dąbrowskiego 16, 30-532 Kraków
tel./fax: 12 411 14 52
e-mail: rafael@rafael.pl
www.rafael.pl

Po co ta publikacja

Najważniejszym i jednocześnie najpiękniejszym celem, do którego zmierzamy, jest wieczne szczęście i to tak wielkie, że żadne oko jeszcze go nie widziało, żadne ucho nie usłyszało, żadne serce nie zdołało pojąć. Tak wielkie rzeczy przygotował nam Bóg (por. 1 Kor 2,9).

Na ziemi tylko dzięki liturgii Mszy Świętej spotykamy żywego Jezusa. Nie Jego symbol ani Jego wyobrażenie! Bo tylko podczas przeistoczenia chleb staje się Ciałem! Dlatego udział w liturgii jest tak ważny, dlatego nie można go niczym zastąpić – samotna modlitwa na łonie natury jest piękna i potrzebna, ale nie jest tym samym, co wspólnotowa modlitwa i udział w świętym misterium męki, śmierci i zmartwychwstania Jezusa. Tak, jedynie głęboko przeżyta Msza Święta pozwala na sakramentalne, osobiste i wręcz intymne spotkanie się ze zmartwychwstałym Panem.

Niniejsza publikacja ma stanowić pomoc w przeżyciu tego spotkania z Jezusem. Nie jest więc wykładem ani z liturgiki, ani tym bardziej z teologii. Przytoczone w niej wyjaśnienia poszczególnych pojęć, choć opierają się na wymienionych na końcu źródłach, nie są definicjami w sensie naukowym czy słownikowym. Sugestie dotyczące duchowego przeżywania poszczególnych części Mszy Świętej mają charakter osobisty i nie aspirują, by stać się teologicznym komentarzem do Eucharystii. Największą moją radością będzie to, jeśli ta publikacja pozwoli choć jednej osobie odkryć wspomniane wyżej szczęście i przez pełniejszy udział w liturgii zbliżyć się do niego chociaż o jeden mały kroczek.

Niniejsza publikacja ma stanowić pomoc w przeżyciu spotkania z Jezusem, jakim jest Msza Święta.

Początkowe obserwacje

Gdyby tak stanąć w głównej nawie kościoła albo usiąść pod chórem i patrzeć na wchodzących, można zaobserwować całe spektrum różnorodnych ludzkich zachowań. Większość z nich da się zakwalifikować do kilku głównych grup.

Grupa pierwsza to „przepobożni". Zatrzymują się przy wejściu, moczą dłoń w wodzie święconej i wolnym ruchem ręki kreślą na sobie

duży znak krzyża. Potem robią kilka dostojnych kroków i klękają na dwa kolana, kłaniając się jednocześnie nisko, niemal do samej ziemi. Potem znów kreślą znak krzyża. Następnie wstają i ze spuszczoną głową, pokornym krokiem udają się do ławki. Przy niej powtarzają rytuał: klęknięcie na dwa kolana, głęboki pokłon, znak krzyża. Znów wstają, zajmują miejsce w ławce, by w niej uklęknąć i pogrążyć się w modlitwie, którą – oczywiście – rozpoczynają znakiem krzyża.

Drugą grupę stanowią „rozglądacze". Ci wchodzą do kościoła szybko. Bez zatrzymywania się przy misie z wodą święconą moczą dłoń. Znak krzyża kreślą także szybko, niezbyt dokładnie, tak że nieraz ruch ich ręki bardziej przypomina odgonienie komara. Ich cechą charakterystyczną jest dokładne sprawdzanie obecności w świątyni. Dlatego po kilku krokach w kierunku swego z góry upatrzonego miejsca, już w chwili, gdy klękają – najczęściej jest to półprzyklęknięcie (kolano nie zdąży dotknąć posadzki) na jedno kolano – ich szyja mocno pracuje, by mogli wzrokiem objąć wszystkich znajdujących się wewnątrz. Gdy ich wzrok spotka się ze wzrokiem znajomych, witają się skinieniem głowy i delikatnym uśmiechem. Podczas drogi na miejsce, którą wykonują zdecydowanie wolniej, kilkakrotnie podają w geście powitania dłoń znajomym. Z reguły siadają z przodu, co powoduje u nich konieczność gimnastyki – co rusz muszą się odwracać tyłem do ołtarza, by sprawdzić, kto wszedł, kto kichnął albo zakaszlał, komu upadł parasol, czyje dziecko płacze, itp.

Trzecia grupa to „zwiedzający". Zdają się nie zauważać ludzi, koncentrując się na ścianach, obrazach, freskach, rzeźbach. Wchodząc do świątyni, nie przesadzają z pobożnością. Rzadko korzystają z wody święconej, nie przyklękają, nie wykonują skłonów. Ich krok jest jednak dostojny, harmonijnie korespondujący z powagą zwiedzających i miejsca, w którym się znaleźli. Po zajęciu miejsca wbijają wzrok w jakiś najbliżej stojący lub wiszący przedmiot. Wydaje się, że ów przedmiot szalenie ich fascynuje, gdyż nawet akcja liturgiczna niespecjalnie jest w stanie zmienić ich podstawowe zainteresowanie.

Specjalną podgrupę stanowią „siadający na brzegu". Mogą oni należeć do każdej z wyżej wymienionych grup. Charakteryzują się tym, że przychodzą do kościoła z dużym wyprzedzeniem czasowym i zawsze zajmują miejsce na brzegu ławki. Potem, gdy ktoś zechce zająć miejsce w środku, nie ukrywając niezadowolenia wstają i wpuszczają delikwenta.

Jest to dość uciążliwe, zwłaszcza gdy ławka jest długa, a drugi jej koniec dochodzi do ściany. Wtedy jedynym sposobem zajęcia miejsca jest przejście obok „siedzącego na brzegu". Ta chęć siedzenia na brzegu czasem jest wręcz heroiczna, gdyż po wpuszczeniu kilku osób zostaje tak mało miejsca, że „siedzący na brzegu" staje się jakby „wiszącym na brzegu".

Czwarta grupa to „gimnastycy". Charakteryzują się całym wachlarzem różnych gestów, które wykonują zamaszyście, z pasją, powtarzając je nawet kilkakrotnie. Takim gestem może być na przykład wykonywanie znaku krzyża. Powtarzają go przy każdej okazji. Wykonują go, gdy zaczynają i kończą modlitwę, wraz ze słowami: „W Imię Ojca...", ale także przy słowach: „Chwała Ojcu...". Powtarzają go przy błogosławieństwie różnych rzeczy, choćby dewocjonaliów, ziół, mieszkań, budynków itd. Swój szczyt osiągają podczas błogosławieństwa pokarmów w Wielką Sobotę, kiedy to znak krzyża wykonują przy każdym: „Pobłogosław, Panie...".

„Różnokrzyżowcy" to także podgrupa. Stanowią ją ludzie, którzy wykonują znak krzyża w sposób niewyraźny. Najczęściej jest to szybki gest na wysokości klatki piersiowej przypominający kółko. Bywa poprzedzony dotknięciem czoła, ale nie zawsze. Zdarza się, że znak krzyża kończy kilkakrotne uderzenie się w pierś.

Ogromna grupa to „dygający i kucający". Charakteryzują się dziwnym sposobem klękania. Z reguły jest to szybkie zgięcie jednej nogi połączone z pochyleniem głowy w geście pokłonu. Lecz to zgięcie nogi nie jest na tyle głębokie, aby kolano dotknęło podłogi – bardziej przypomina ono dygnięcie, które w kierunku widowni wykonują dziewczęta wchodzące na scenę. Drugi rodzaj tego dziwnego klękania to zwykłe kucnięcie, które ma imitować gest przyklęknięcia. Wielu ludzi tak się zachowuje, nie tylko wchodząc do świątyni, ale również podczas przeistoczenia i na słowa kapłana: „Oto Baranek Boży".

Dużą grupę stanowią „stojący z boku". Przychodzą do kościoła raczej regularnie, zajmują miejsce z tyłu świątyni lub w bocznej nawie. Nie chcą rzucać się w oczy, nie rozglądają się. Gesty ograniczają do niezbędnego minimum.

Długo jeszcze można wyliczać różne zachowania ludzi wchodzących do świątyni. Można ich łączyć w poszczególne grupy lub podgrupy, można wyśmiewać ich gesty i ruchy. Ale podczas tej wyliczanki warto zadać sobie pytanie, czy istnieje jakiś kanon zachowań

właściwych, pożądanych, które można nazwać kościelnym savoir-vivrem? Odpowiedź jest jak najbardziej twierdząca. Tak, istnieje! Właśnie w liturgii, w relacji między człowiekiem a Bogiem, w relacji wspólnoty Kościoła z Bogiem niemal każde zachowanie ma swój głęboki sens, swoje teologiczne i duchowe uzasadnienie. Wydaje się, że cała gama zachowań niewerbalnych, którymi porozumiewamy się na co dzień, w liturgii nabiera szczególnego znaczenia.

Każdy gest, którym posługujemy się w liturgii, powinien mieć odbicie w naszej postawie wewnętrznej, w nastawieniu i intencji. To bardzo ważne, aby każdy, kto wykonuje jakiś gest, wiedział, co robi i po co to robi, aby za gestem ciała szedł gest serca i duszy. W Ewangelii według św. Mateusza jest zapisane zdanie, które Jezus powiedział do swoich uczniów: „Kto poda kubek świeżej wody do picia jednemu z tych najmniejszych dlatego, że jest uczniem, zaprawdę powiadam wam, nie utraci swojej nagrody" (Mt 10,42). Widzimy zatem, jak bardzo ważna jest nasza intencja. Jest ona co najmniej tak samo ważna jak wykonany czyn. Bo przecież Jezus wyraźnie mówi, że nagroda nie jest za sam fakt dania wody ani za chęć pomocy spragnionemu. Nagroda jest dla tych, którzy dadzą wodę, ponieważ są uczniami Jezusa. Ta motywacja jest decydująca. Podobnie jest z wieloma gestami, które wykonujemy w liturgii. Nie zapewnią nam one bliskości Boga tylko dlatego, że wykonamy je starannie. Ale bez starannego wykonania poszczególnych gestów też do Niego się nie zbliżymy.

Poszczególne znaki i gesty powinny być wykonywane w odpowiednich miejscach, we właściwych momentach.

Liturgiczny savoir-vivre wyróżnia dwa podstawowe pojęcia: znaku liturgicznego i gestu liturgicznego. W wielkim skrócie możemy stwierdzić, że **znak liturgiczny** to osoba, czynność lub rzecz, przez którą odczytujemy Bożą obecność, poznajemy Go, zbliżamy się do Niego, odczytujemy Jego wolę, ale także wyrażamy nasz stosunek do Niego, czyli wyznajemy wiarę w Niego, oddajemy Mu cześć, okazujemy szacunek, miłość, uniżenie itd. **Gest liturgiczny** to postawa lub czynność, którą wykonujemy, aby podkreślić autentyzm naszej relacji z Bogiem i to, jak tę relację przeżywamy, do czego ona nas dopinguje, itp.

Każdy znak i gest ma w liturgii swoje uzasadnienie. Dlatego powinien być wykonany we właściwy sposób – z jednej strony z umiarem i bez przesady, a z drugiej bez lekceważenia i ograniczania się do przeżyć wewnętrznych, bez zewnętrznej ekspresji. Bo w liturgii jest tak samo jak w codziennym życiu. Gdy jedziemy samochodem, co chwilę widzimy jakieś znaki. To informacja na przykład o tym, co nas na drodze czeka albo z jaką jechać prędkością, aby zachować bezpieczeństwo. Znak drogowy musi być dokładnie zdefiniowany, by dla wszystkich ludzi oznaczał to samo. Musi też być stosowany w odpowiednich miejscach, musi być odpowiednio widoczny. Nie może być też wielkiego nagromadzenia znaków na małej przestrzeni, gdyż ich wielość nie pozwoli na właściwe odczytanie oraz przysłoni ich znaczenie. W liturgii jest analogicznie. Poszczególne znaki i gesty powinny być wykonywane w odpowiednich miejscach, we właściwych momentach. Nie powinno być ich zbyt wiele, nie powinno się wykonywać kilku czynności jednocześnie, bo to zaciemnia treść, którą przecież mają odsłonić. Są też precyzyjnie zdefiniowane, aby dla nas wszystkich oznaczały to samo.

Każdy gest, którym posługujemy się w liturgii, powinien mieć odbicie w naszej postawie wewnętrznej, w nastawieniu i intencji.

Jak powyższe stwierdzenia mają się do obserwacji wchodzących do kościoła? Jak do ich podziału na poszczególne grupy i podgrupy? Otóż przedstawiciel każdej z grup posługiwał się zarówno znakiem jak i gestem liturgicznym.

Każdy znak i gest ma w liturgii swoje uzasadnienie.

Znak krzyża

Pierwszym znakiem, który nam towarzyszy, jest znak krzyża, a kreślenie na swoim ciele tego znaku, to niewątpliwie najważniejszy gest liturgiczny. Jest on znany od początku chrześcijaństwa, od pierwszego wieku, choć wtedy wykonywano go inaczej niż dzisiaj. Początkowo kreślono znak krzyża kciukiem na czole. Potem zaczęto

Znak krzyża
to najważniejszy gest liturgiczny.

kreślić krzyż na różnych częściach ciała. Ten zwyczaj jest dzisiaj widoczny podczas Mszy Świętej, gdy przed Ewangelią kreślimy kciukiem krzyż na czole (aby umysł został uświęcony i zwrócony w kierunku Bożych spraw), na ustach (aby człowiek stał się odważnym głosicielem Ewangelii) i na sercu (aby słuchający miał siłę żyć na co dzień według słowa Bożego). Dopiero od VIII wieku wprowadzono tak zwany wielki znak krzyża. Należało go wykonać trzema złączonymi palcami – kciukiem, wskazującym i środkowym – które oznaczają Trójcę Świętą, a dwa pozostałe palce, zgięte i połączone ze sobą, symbolizują dwie natury Jezusa Chrystusa: boską i ludzką. Od początku znak krzyża wykonywano, dotykając najpierw czoła, potem brzucha, a następnie prawego i lewego ramienia. Tej tradycji wierny pozostał Kościół wschodni. W Kościele zachodnim od XI wieku zmieniono kolejność ruchu ręki przy dotykaniu ramion – najpierw dotykamy lewego, a na końcu prawego ramienia.

Znak krzyża
wykonywano, dotykając najpierw czoła, potem brzucha, a następnie prawego i lewego ramienia.

Znak krzyża podczas różnych spotkań liturgicznych i paraliturgicznych był wykonywany wielokrotnie. Do czasu reformy II Soboru Watykańskiego podczas Mszy Świętej celebrans robił to 33 razy. Był także zwyczaj, że znak krzyża wykonywano zawsze, gdy zwracano się do Trójcy Świętej, na przykład podczas modlitwy „Chwała Ojcu...". U wielu osób zwyczaj ten, mimo upływu lat, przetrwał. Po reformie soborowej znak krzyża wykonujemy podczas Mszy Świętej na jej rozpoczęcie i zakończenie oraz przed Ewangelią we wspomniany wyżej sposób. Oczywiście znak krzyża czynimy na rozpoczęcie i zakończenie każdej modlitwy wspólnej i prywatnej. Jest on również potwierdzeniem przyjęcia Bożej łaski, Bożego błogosławieństwa i przebaczenia podczas sakramentu pokuty oraz błogosławieństwa przy pokropieniu wodą święconą.

Znak krzyża trzeba robić powoli i starannie, by za ruchem ręki szło wyznanie wiary, że przez mękę i śmierć na krzyżu Jezus dokonał dzieła naszego odkupienia, a my jesteśmy posłuszni Jego słowom: „Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech

weźmie krzyż swój i niech mnie naśladuje" (Mt 16,24). Nie należy go „uzupełniać" uderzaniem się w pierś. Ważność znaku krzyża możemy podkreślić przez osobistą modlitwę albo akt woli, w którym jednoznacznie wyrazimy chęć zjednoczenia się z naszym Zbawicielem.

Gdy wchodzimy do świątyni, przed uczynieniem znaku krzyża zanurzamy dłoń w misie z wodą święconą.

Znak krzyża trzeba robić powoli i starannie, by za ruchem ręki szło wyznanie wiary, że przez mękę i śmierć na krzyżu Jezus dokonał dzieła naszego odkupienia.

Woda święcona

Znak wody jest jednym z najstarszych znaków naszej wiary. Z Księgi Rodzaju wiemy, że Bóg, który stworzył cały świat, stworzył też wodę, nad którą „unosił się Duch Boży" (por. Rdz 1,2). Jest ona tą rzeczywistością, przez którą Bóg wchodzi w życie człowieka. Dzięki niej daje nam życie i siłę do niego. W niej myjemy swoje ciała, przez co staje się ona znakiem duchowego odrodzenia i odpuszczenia grzechów. W Księdze Ezechiela znajdujemy zdanie: „Pokropię was czystą wodą, abyście się stali czystymi" (Ez 36,25), które jest zapowiedzią nawrócenia grzesznych ludzi, którym Bóg „odbierze serca kamienne, a da im serce z ciała" (por. Ez 36,26). Woda jest obroną przed złem, jak podczas ucieczki narodu wybranego z Egiptu, gdy Izraelici zobaczyli wielką moc Boga, mogąc przejść „przez środek morza po suchej ziemi, mając mur z wód po prawej i po lewej stronie" (Wj 14,22). Obmycie w wodach Jordanu mogło przynosić uzdrowienie z trądu (por. 2 Krl 5,8-14). Ale woda może być też narzędziem kary, o czym dowiadujemy się, czytając historię Noego (por. Rdz 6,9-8,19). Woda jest wreszcie szczególnym znakiem obecności Ducha Świętego, który uzdalnia nas do nawrócenia. W Ewangelii św. Jana czytamy słowa Jezusa: „Jeśli się ktoś nie narodzi z wody i z Ducha, nie może wejść do królestwa Bożego" (J 3,5) i „woda, którą Ja mu dam,

Woda święcona – znak odrodzenia, nawrócenia, szczególny znak obecności Ducha Świętego.

stanie się w nim źródłem wody wytryskającej ku życiu wiecznemu" (J 4,14).

W kościołach nie używamy zwykłej wody, lecz wody święconej. Jej skład chemiczny nie różni się niczym od zwykłej wody. Dla niewierzących jest więc zwykłą wodą. Jednak dla nas nabiera ona specjalnego znaczenia, ponieważ wierzymy, że dzięki działaniu Ducha Świętego nabrała ona mocy uświęcania człowieka, a także rzeczy, z którymi się styka. Takie wyjątkowe znaczenie wodzie nadał sam Jezus, gdy przyjął chrzest w wodach Jordanu (por. Mt 3,13-17). Woda święcona służy więc do tego, aby obmyty z grzechów człowiek odrodził się do nowego życia, aby wytrwał w wierze i osiągnął zbawienie. Wyraźnie ukazuje to treść błogosławieństwa wody, która jest używana podczas obrzędu chrztu świętego: „Niechaj ta woda przez Ducha Świętego otrzyma łaskę Twojego Jednorodzonego Syna, aby człowiek stworzony na Twoje podobieństwo i przez sakrament chrztu obmyty z wszelkich brudów grzechu, odrodził się z wody i z Ducha Świętego do nowego życia dziecka Bożego". Dlatego zanurzenie dłoni w wodzie święconej i wykonanie znaku krzyża świętego na swoim ciele ma przypomnieć nam nasz sakrament chrztu świętego, dzięki któremu zostaliśmy oczyszczeni z grzechu pierworodnego oraz zostaliśmy włączeni we wspólnotę Kościoła. Woda święcona służy więc do „mycia", ale nie takiego, jakie znamy z codziennej praktyki higienicznej. Dotyczy ona higieny duchowej.

Woda święcona nie różni się niczym od zwykłej wody. Jednak my wierzymy, że dzięki działaniu Ducha Świętego nabrała ona mocy uświęcania człowieka, a także rzeczy, z którymi się styka.

Z wody święconej korzystamy od początku bycia w kościele, od momentu wejścia, ponieważ wchodzimy do domu Boga, chcemy więc wyznać wiarę w Niego i stanąć przed Nim w należytej dyspozycji duchowej, czyli po prostu bez grzechu. Poza tym wiemy, że istnienie szatana nie jest średniowieczną bajką, że on wciąż kusi człowieka i chce wszelkimi sposobami odciągnąć go od Boga. Znając naturę złego ducha, wiemy, że boi się on tego, co święte, co poświęcone, co przypomina zbawcze działanie Jezusa Chrystusa. Dlatego znak krzyża uczyniony wodą święconą, uczyniony z wiarą skutecznie go odpędza i pozwala lepiej przeżyć spotkanie z Bogiem w kościele, bez

względu na to, czy przychodzimy tam, aby uczestniczyć w liturgii, czy po to, aby pomodlić się w samotności.

Dla wielu ludzi niezrozumiałe wydaje się korzystanie z wody święconej, gdy po skończonej modlitwie wychodzimy z świątyni. Tu trzeba podkreślić, że każdy znak liturgiczny ma sens wtedy, gdy oddaje jakąś prawdę, gdy odnosi nas do zakrytej rzeczywistości. Jestem przekonany, że zdecydowana większość ludzi wychodzących z kościoła, zwłaszcza po Mszy Świętej, korzysta z wody święconej niejako odruchowo – ot, jest naczynie z wodą święconą to trzeba z niego skorzystać. Jeśli woda święcona – o czym już mówiliśmy – ma nam pomóc w przeżyciu liturgii, to jej używanie po zakończeniu liturgii mija się z celem, chyba że żegnający się wzbudzą w sobie intencję, by nakreślony wodą święconą na ciele znak krzyża utrwalił moc otrzymanego przed chwilą błogosławieństwa i bronił ich przed pokusami złego ducha również poza świątynią.

Może też powstać pytanie, czy nieskorzystanie z wody święconej jest jakimś uchybieniem lub nawet grzechem? Czy uczynienie nią znaku krzyża na progu świątyni jest obowiązkowe? Otóż nie ma takiego obowiązku. Każdy gest, każdy znak, który wykonujemy z wiarą, przybliża nas do Boga. Ale jeśli miałby być wykonany bezmyślnie czy tylko dlatego, że inni tak robią, to traci swój sens. Bóg zna serce człowieka.

Aspersja – obrzęd pokropienia wodą święconą zebranych w świątyni wiernych.

Woda święcona – jak dobrze wiemy – jest wykorzystywana nie tylko do osobistego aktu wiary przy wejściu do świątyni, nie tylko podczas liturgii chrztu świętego, ale także w czasie niektórych Mszy Świętych. Nieraz byliśmy świadkami obrzędu, w którym ksiądz święci wodę, a potem, przechodząc przez środek kościoła, kropi nią obecnych. Obrzęd pokropienia wodą święconą zebranych w świątyni ludzi nazywa się **aspersją**. Słowo to pochodzi z języka łacińskiego i oznacza właśnie pokropienie. Obrzęd aspersji jest bardzo starym zwyczajem. Pierwsze wzmianki o niej pochodzą z IV wieku. Wtedy, podczas modlitwy przebłagalnej, zanurzano krzyż w wodzie, a następnie celebrans kropił tą wodą wiernych. Znak nawiązywał do starotestamentalnego zwyczaju kropienia ludu krwią składanych w ofierze zwierząt, co stanowiło przypomnienie przymierza, które Bóg zawarł z człowiekiem, jak

również nawiązywał do ofiary Jezusa na krzyżu, gdyż to w „Jego krwi zostaliśmy obmyci" (por. Hbr 9,1-28). W dokumentach z VI wieku znajdujemy opis mówiący o tym, że utrwalił się zwyczaj, iż papież przed niedzielną Mszą Świętą święcił wodę i sól, którą wierni nie tylko byli kropieni, ale i zabierali ją do domów, aby je poświęcić, a resztę wody używać w celach spożywczych. Aspersja powinna więc zwrócić uwagę uczestniczących w liturgii, że przez sakrament chrztu świętego Bóg zawiera z nami przymierze. Zostajemy włączeni w śmierć Zbawiciela, dzięki której jesteśmy obmyci z grzechów i powołani do wiecznego szczęścia. To powołanie człowiek powinien realizować w każdej chwili swojego życia, w każdej codziennej czynności, także po wyjściu z kościoła.

Zanurzenie dłoni w wodzie święconej i wykonanie znaku krzyża świętego na swoim ciele ma przypomnieć nam nasz sakrament chrztu świętego, dzięki któremu zostaliśmy oczyszczeni z grzechu pierworodnego oraz zostaliśmy włączeni we wspólnotę Kościoła.

Podczas obrzędu aspersji przyjmujemy postawę stojącą. Gdy kapłan przechodzi między wiernymi i kropi ich wodą święconą, powinniśmy przypomnieć sobie swój chrzest i w sercu powiedzieć Bogu, że chcemy być Mu wierni. A ponieważ aspersja zastępuje akt pokuty, należy w sercu wzbudzić sobie żal za grzechy. Pomaga w tym pieśń, w którą wszyscy powinni się włączyć. Ta pieśń to tak zwane błaganie pokutnika, czyli Psalm 51. O tym fakcie bardzo często zapominają i kapłani, i organiści, proponując inne pieśni, co jest niezgodne z zaleceniem zapisanym w mszale rzymskim. Jedynym wyjątkiem, kiedy można nie śpiewać Psalmu 51 podczas aspersji, jest okres wielkanocny, gdy można zastosować Psalm 107.

Dawniej obrzęd aspersji był stosowany podczas ważniejszych uroczystości oraz niedzielnej sumy. Po reformie II Soboru Watykańskiego aspersja może być stosowana podczas każdej Mszy Świętej niedzielnej, natomiast nie wykonuje się tego obrzędu w dni powszednie. Dla wyjaśnienia – suma, czyli *Missa maior*, to główna Msza Święta w kościele, w którym odprawianych jest więcej niż jedna Msza Święta w ciągu dnia. Istnieje zwyczaj, że w niedzielę sumę odprawia się w intencji parafii.